Nr. 56. — Czwartek 6. Marca 1884. — Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiaca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Kolety.
Piątek: Tomasza.
Sobota: Jana Bożego.
Niedziela: Franciszki.
Poniedziałek: 40 Męczenników.
Wtorek: Anieli i Konstancji.
Środa: Grzegorza.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głusze i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 40 mint.
Zachód słońca o 5 g. 45 min.
Długość dnia 11 godz. 05 min.
Barometr nieruchomy.

Upraszamy Sz. naszych abonentów miesięcznych o wczesne odnawianie prenumeraty, celem uniknięcia zwłoki w przesyłce naszego pisma i dla uregulowania nakładu.

Listy do przyjaciela.

I.

„Ludzkość kroczyłaby naprzód bardzo powoli, gdyby każdy ograniczał się do ustnego tylko komunikowania w gronie swych przyjaciół rezultatów zdobytego w życiu doświadczenia. Przeto dla sprawy postępu obowiązany jest każdy, kto miał sposobność zebrać obfity plon spostrzeżeń, komunikować go współobywatelom za pomocą prasy — bo inaczej ich okrada. Zatajając przed nimi to, co może im pożytek przynieść, działa równie szkodliwie jak ten, który ich na manowce wiedzie. Co do mnie, uważałbym za mego wroga tak tego, któryby mnie pchnął w przepaść, jak i tego, który widząc, że sam ku niej nieświadomie zmierzam, nie zatrzymałby mnie nad jej krawędzią.

Temi słowy zamknąłeś swój list ostatni w szeregu tych kilku, w których domagałeś się, abym kończąc rok mej redaktorskiej pracy i mając zamiar opuścić ten statek, który sam zbudowałem i w którym tyle burz przebyłem, zdał sprawę ogółowi mych czytelników z doświadczeń, jakie przez ten rok zrobiłem i z spostrzeżeń, jakie zebrałem.

„Tembardziej winieneś to uczynić — pisałeś mi mój drogi przyjacielu — że w piśmie swojem przebiegłeś całą chromatyczną gamę uczuć, od najskrajniejszego radykalizmu do konserwatyzmu, patrzącego z pietyzmem w instytucje przeszłości i gotowego na ich wzór niejedno zorganizować w dzisiejszem społeczeństwie. Musiała więc w twoim umyśle odbyć się fermentacja olbrzymia, tak zasadnicza, że zdać z niej nam sprawę winieneś, jeżeli nie dla naszego pożytku, to dla usprawiedliwienia siebie."

Owóż ostatnie te słowa mnie podrażniły. Bo wyznam otwarcie, że o ile zgadzam się z zdaniem niektórych psychologów, iż wszelkie pamiętniki i spowiedzie publiczne są jako dokumenta do psychografji człowieka przyczynkiem bardzo cennym, o tyle nie rozumiem, dla czego miałby się usprawiedliwiać ten, który zmienił zdanie?

Zmienił — to najoczywistszy dowód, że pracował, że kształcił się, że rozwijał swój umysł, zdobywał wiedzę i nie lenił się wyrzucać z głowy tego, co się okazało fałszywe, a wkładać natomiast te twierdzenia, które dzisiaj za aksjomata uważa.

„*Il n'y a que les imbéciles, qui ne changent jamais d'opinions*", powiada przysłowie francuskie. Tylko głupcy nie zmieniają nigdy zdania, bo tylko oni mają umysł skamieniały. Petryfikacja tezy jakiejkolwiekbądź jest niezawodnie symptomatem umysłowego zastoju. I wierz mi, że nic tak przykrego nie robi wrażenia nad człowieka, który wiecznie i zawsze te same jak papuga wypowiada frazesa.

Spodziewam się wszakże, że tego zdania nie popchniesz do ostateczności i nie zrobisz mi zarzutu, iż według mojej teorji — kameleonowa zmienność przekonań jest szczytem inteligentnej pracy nad rozwojem umysłu. We wszystkiem są bowiem pewne granice, więc i zmiana zdań je posiada. Dla umysłu — są niemi twierdzenia niezbite, takie, które ze sfery hypotez przeszły w sferę prawd naukowych, uznanych przez cały świat uczony. One są milowemi słupami na rozwojowej drodze myśli ludzkiej i bądź pewny, że inteligentna głowa obnaży się zawsze przed niemi.

Ale jeżeli nie posądzasz chemika, który przez czas pewien wierzył w teorję x powstania nafty, a potem, zająwszy się gruntownie zbadaniem tego przedmiotu, zarzucił ją i zapisał się do zwolenników teorji y; dla czegoż — pytam — żądasz, aby się usprawiedliwiał przed Tobą publicysta, który zrazu był przekonania, że ta lub owa reforma będzie pożyteczną, zbadawszy jednak rzecz bliżej, przyszedł do wniosku, że społeczeństwo na szwank narazi?

Czyż sądzisz, że socjologja i praktyczne jej zastosowanie zwane polityką, stoi w rozwoju wyżej od chemji, jest lepiej od niej opracowaną, bogatszą w prawdy niezłomne? Wiesz dobrze, że tak nie jest; wiesz więcej nawet, to mianowicie, iż na socjalnem polu umiejętność zaledwie za naszych dni przy pomocy statystycznych odkryć doszła do tego, że przeczuwa, iż są jakieś niezłomne prawa socjologiczne, rządzące życiem rozwojowem społeczeństw, ale dotąd ani jednego nie wykryła, gdy tymczasem w chemji mamy już ich sporo, gruntownie zbadanych i zweryfikowanych na wszystkie sposoby.

Więc porzuć tę starą i kultywowaną tylko u narodów mało politycznie rozwiniętych metodę myślenia, że wypada posądzać uczciwość każdego, który przechodzi z jednego obozu politycznego do drugiego.

W Anglji nikt nie podejrzywa whiga, który się zapisuje do zastępu torysów. W Ameryce

2

Gwazdalski.

(Ciąg dalszy.)

Patrzyłem na leżącego tak cicho i spokojnie i zdawało mi się, że na zaostrzonych przez śmierć rysach jego, czytam jakby zadowolenie, że mógł raz wreszcie — spocząć stanowczo, że zakończył ciężką swą dolę i ułożył się do spoczynku, nie potrzebując się niepokoić jutrem, pełnem nowej, żmudnej pracy, nie potrzebując się obawiać, że mu ktoś spoczynek ten przerwie, wołając: Panie Gwazdalski, mały numer 483 zmylony!...

— Czy pan dobrodziej znał nieboszczyka?

Słowa te wymówione na pół głośno za mną, ocknęły mnie z zadumy.

Obróciłem się i ujrzałem przed sobą nizką staruszkę o poczciwej, dobrodusznej twarzy, w białym czepku i szlafroku w kwiaty. W ręku trzymała zaczętą pończochę....

— Znałem go dawniej, odpowiedziałem.

— Tak się zmarło biedakowi, — ciągnęła starowina, zadowolona widocznie, że z kimś może zacząć rozmowę. — Oj! bo co nabiedował on się w życiu, to nabiedował! A wszystko przez tę, z przeproszeniem pana dobrodzieja, łajdaczkę żonę!

— Jakto? On miał żonę? — zapytałem zdziwiony. Dowiadywałem się o tem po raz pierwszy!

— To pan dobrodziej nie wie? — odparła staruszka, również widać zdziwiona — Oj! miał na swoje nieszczęście!

Ale to cała historja!

I... nieczekając nawet ponownego zapytania z mej strony, oparłszy się o ścianę, głosem zniżonym, na pół szepcąc, jak gdyby nie chciała zbudzić tego, który opodal spoczywał snem wiecznym, a którego dzieje miałem usłyszeć, zaczęła opowiadać tę „historję".

— Bo to widzi Pan Dobrodziej — ciągnęła — z nieboszczykiem i jego żoną sąsiadowałam od czasu ich pobrania. Zaraz po ślubie tu się sprowadzili. Ja, jak ich tylko zobaczyłam raz pierwszy, pomyślałam sobie zaraz: nie będzie z tej mąki chleba. Bo gdzież to proszę Pana Dobrodzieja: on suchy, żółty, brzydki i choć ledwo wtedy dociągał do trzydziestki, wyglądał jakby miał lat pięćdziesiąt; ona śliczna, że choćby malować zaraz, a taka dziecinna jeszcze, że nieraz, bywało, ledwie utrzymać się mogę ze śmiechu, jak mi zacznie rozpowiadać, co jej do głowy przychodziło.... Z tem wszystkiem kochała go wtedy, i jak jeszcze! Nieraz gdy wieczór minęła już siódma, a jego jeszcze nie było — o siódmej wracał zawsze z kancelarji — to ona wciąż wybiega tylko i wybiega na schody i nadsłuchuje, czy Jacuś jej, nie idzie, to znowu wpada do mnie i pyta się która godzina.... A gdy nareszcie dały się słyszeć jego kroki, to zbiegała naprzeciw niego, wieszała mu się na szyi, całowała.. jak dziecko! Bo też dziecko to było jeszcze zupełne!... Co ona na nim widziała, że wyszła za niego?!... Bo nieboszczyk — Panie świeć nad jego duszą — nie był do podobania się! Piekarzowa z naprzeciwka, mówiła, że jakieś weksle miał za jej ojca płacić, za które tamtego mogli do kryminału wsadzić.... Dość że kochała go i trzeba było widzieć, jak oboje byli szczęśliwi, gdy w święto lub niedzielę szli razem do kościoła.... Po roku dał im Pan Bóg córeczkę. Wątłe to było, słabowite, ale piękne jak obrazek, do matki podobne. Nazwali ją też jak matkę, Kamilla.

Minęło lat parę. Aż dnia jednego — mała mogła mieć wtedy lat pięć może — zjawił się jakiś krewny nieboszczyka, wojskowy od ułanów, młody, przystojny chłopiec z czarnemi wąsami... Mnie odrazu się ten ułan niepodobał.... Przychodził często, naturalnie jak krewny, osobliwie gdy nieboszczyka nie było w domu i ciągle się śmiał i swywolił z jego żoną i robił do niej piękne oczy.... Ona też na to jak na lato.... wciąż się z nim trzpiotała i jak przedtem na męża, tak teraz wyczekiwała, kiedy ułan przyjdzie. Dziwiło mię tylko zawsze, że nieboszczyk nic nie widział, bo już w całej kamienicy tylko o tem gadano, że ułan żonę mu durzy.... Aż raz, wraca Gwazdalski wieczorem z biura, a tu.... stancja pusta, nieporządek, mała Kamilka siedzi w kącie płacząc — żona uciekła z ułanem!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

całe legjony demokratów przechodzą do republikańskiego obozu w jednym stanie, a w innym republikanie przemieniają się w demokratów. W Hiszpanji Castelar, prezydent czerwonej rzeczypospolitej, staje na czele umiarkowanej partji. We Włoszech skrajni republikanie są ministrami monarchicznego rządu. W jednej tylko Polsce trzeba się spetryfikować i być podobnym do katarynki grającej zawsze te same walce, chcąc zaskarbić sobie opinję człowieka stałego charakteru.

Wierz mi, że rzadko kiedy, zwłaszcza na politycznem polu, wyznawanie jednej doktryny przez długi szereg lat, jest znamieniem stałości charakteru. Najczęściej jest ono dowodem zasklepienia się umysłowego w pewnej sferze pojęć i pozostawania w niej bez kontroli, jakoteż i bez pracy nad jej rozszerzeniem.

Niektórzy ludzie są nadto zmuszeni do tego naturą swych zajęć. Weźmy np. lekarza, przyrodnika, inżyniera, technika etc. W uniwersytecie, w chwilach wolnych od swych specjalnych studjów, zagląda młody człowiek do dzieł socjalnych i politycznych, a kierując się swego wieku sympatją, przyswaja sobie wszystkie tezy liberalne, jakie w tych książkach spotyka. Nie bada czy odpowiadają one potrzebom życia ludzkiego, bo go nie zna i zbadać tego nie może. Nie zastanawia się, czy społeczeństwo według tych liberalnych formułek zbudowane, zdołałoby osiągnąć cel, który sobie wytyka — to jest najtańszym kosztem uszczęśliwienie największej możebnie liczby ludzi. Nie wchodzi w to, czy zwolnienie więzów, krępujących namiętności, nie przyczyniłoby się właśnie do rozwinięcia w ludziach antispołecznych pierwiastków. Bo oczywiście wchodzić w to i badać tego wszystkiego nie może, kocha liberalizm i gotów walczyć o niego, bo on najlepiej zaspokaja młodą jego fantazję, a najwięcej przyrzeka młodym jego namiętnościom, pragnącym rozerwać więzy, nałożone przez stare społeczne teorje.

Po skończeniu uniwersytetu, człowiek taki oddany swej zawodowej pracy nie ma czasu na socjalne lub polityczne studja; trwa więc dalej w swej admiracji dla liberalnych formułek, aż z biegiem lat, w miarę ostygania młodzieńczych zapałów, poczyna w nich tu i ówdzie robić wyłomy i szczerby. W owym perjodzie weź go na indagację, a przekonasz się, że w głowie jego cały chaos przeróżnych twierdzeń i formułek: znajdziesz tedy umiarkowane, nawet konserwatywne zdania we wszystkich kwestjach praktycznych, o które się w życiu ocierał — będą one rezultatem doświadczenia i umitygowania się temperamentu; znajdziesz dalej to, co się nazywa *les lieux communs*, to jest komunały, wałęsające się po ulicach, które co chwila możesz podnieść z trotuaru i włożyć sobie do głowy; znajdziesz wreszcie cielęce zachwyty dla liberalnych reform, ale najniezawodniej reform takich, które o niego nie otrą się bezpośrednio.

Więc czyż stałego charakteru składa taki człowiek dowód, przez to, że w ciągu lat kilkunastu czy kilkudziesięciu wytrwał w admiracji dla pewnych formułek, które mu wpadły do głowy za uniwersyteckich czasów?

A badaj ludzi dokoła siebie, to przekonasz się niezawodnie, że większość trwa lata przy tej samej politycznej wierze, nie dla tego, iż pracą ją w sobie rozwija, wykształca, rozszerza i uzbraja w odporne argumenta; ale dla tego, że pokrywa ją umysłowem lenistwem jakby warstwą kurzu, że nie chce zadać sobie trudu weryfikacyjnego, że nawet może zweryfikować ich nie umie z braku odpowiedniego przygotowania w naukach politycznych i socjalnych. Rada, że ma na swym mózgu kilka osadzonych walców, wygrywa więc je wiecznie z tą samą monotonją...

Elin.

Lwów i jego właściwości.

VIII.

Skrapianie ulic.

Obok dobrej kanalizacji jest zapobieganie tworzeniu się kurzu jednem z najgłówniejszych zadań higieny miejskiej. Niemożebność zaś wytwarzania się kurzu zawisła od wydatnego skrapiania dróg. Skrapiane to jest bardzo łatwem w miastach, posiadających wodę, sprowadzaną z gór wysokich. W takich miastach bowiem przyśrubowują wprost do wodociągów długie węże i zlewają za ich pośrednictwem całe ulice.

My nie posiadamy wodociągów z silnym naciskiem wody, ztąd też musimy skrapiać wodą rozwożoną beczkami. Już przez to samo jest u nas skrapianie droższem, niż gdzie indziej. Jeszcze droższem jednak czyni je prymitywny sposób, w jaki tę rzecz wykonujemy.

W owych miastach zachodnio-europejskich, które podobnie jak my skrapiają za pomocą beczek, wiezie się beczki albo pod wysokie hydranty, z których woda bezpośrednio do nich się leje, albo napełnia się je rychło za pomocą ręcznych pomp. My zaś trzymamy się w tym względzie jeszcze ciągle zwyczaju rzekł-bym przedpotopowego. Na wozie do skrapiania siedzą u nas zwykle dwie osoby, mężczyzna i białogłowa. Para ta bawi się słodką konwersacją, a tymczasem nędzne szkapy wloką wóz żółwim krokiem i zdążają w końcu przed studnie. Teraz wyłazi woźnica na wóz, jego towarzyszka zaś staje koło studni, a zaczerpnąwszy wody w konewkę podaje takową woźnicy, który ją wypróżnia do beczki. Ponieważ to jednak nie idzie zgrabnie, przeto połowa wody leje się do beczki, a połowa poza beczkę.

Takim jest nasz sposób napełniania beczek do skrapiania*). Wymaga on dwojga robotników i nadzwyczaj wiele czasu, kosztuje więc co najmniej dwa razy więcej, niż potrzeba. Wprawdzie nie przeczę, że ma on także swe niewątpliwe zalety. Skrapianie ulic jest bowiem zajęciem i prozaicznem i monotonnem, zarząd miasta postępuje przeto wcale humanitarnie, dodając woźnicom towarzyszki. Nadto wiadomo, że nic tak mężczyznę nie kształci i nic go tak nie ogładza, jak towarzystwo kobiet. Ja tylko wątpię, czy owe reprezentantki płci pięknej, które zarząd miasta woźnicom przydziela, posiadają własności kształcące i nadające ogłady. Zresztą jeśli zarząd miasta z tego wychodzi stanowiska, czemuż wybiera sobie właśnie najniższą klasę ludzi? Cemuż nie uszczęśliwia swym humanitaryzmem beżżenych swych urzędników? Przecież ci umieliby i lepiej oceniać szlachetne zamiary zarządu, i pracowaliby chętniej w towarzystwie żeńskich kolegów.

Bruk.

Stolice zachodnio-europejskie są dziś już bez wyjątku brukowane, a po części nawet asfaltowane. Od kilku lat robimy także my chwalebne w tym kierunku wysilenia. Takowe zasługują na tem większe uznanie z tego powodu, że my nie mamy w pobliżu przydatnego na kostki kamienia, lecz musimy go sprowadzać z daleka. W skutek tego kosztuje u nas każda kostka może dwa razy więcej, niż na miejscu. Ztąd wynika, że nie powinniśmy tych kostek marnować, lecz obchodzić się z niemi jak najoględniej. Tymczasem już jednorazowe przejście się po mieście poucza, że postępujemy przeciwnie. Pomijam już walenie się nieraz tu i owdzie luźnych kostek, o które przez długi czas się nie troszczymy, a konstatuję tylko znany fakt, że tak w czasie układania nowego jak i naprawiania dawniejszego bruku, marnujemy ogromną ilość kostek.

*) Wyż wspomniane wysokie hydranty istnieją u nas tylko przy kilku studniach.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Jesteśmy w perjodzie rautów. W poniedziałek odbył się raut u księstwa Thurn-Taxisów. We wtorek był duży raut u pani Młodeckiej; było przeszło 50 osób. Dzisiaj odbędzie się wielki raut u ks. Wirtemberskiej. Będzie on głównie wojskowym. Ale wiele także osób cywilnych wybiera się na tę zabawę.

— Państwo Józefowstwo Ochoccy, którzy zrazu mieli zamiar bawić w naszem mieście aż do Wielkiejnocy, wyjechali wczoraj do Włoch z porady lekarzy.

— U hr. Łosiowej będą w ciągu postu odby-

SYLWETKA.

II.

Przed bramą domu „pod złotym dzbanem“ stoi młody człowiek, ubrany elegancko, nawet z pedantyczną troskliwością i czyta uważnie przylepioną na bramie kartkę. Na kartce wydrukowano tłustemi czcionkami te wyrazy: „Umeblewane pokoje do wynajęcia“. U spodu dodano piórem: „Wchód osobny i inne dogodności“.

Nieznajomy młodzian wyciągnął z rękawa nerwowym ruchem ręki białe jak śnieg mankiety, w widocznem zamyśleniu spojrzał przed siebie nieruchomo, potem znowu zwrócił oczy na wymowną a tak lakoniczną kartkę.

Po chwili westchnął głęboko, jak człowiek, który walcząc ze swojemi myślami, kapituluje w końcu, pociesza się zaś temi słowy: „Ha!.. tak być musi“ i skierował stanowcze kroki w szeroką bramę domostwa. Gdy się znalazł na wygodnych schodach, wiodących na pierwsze piętro, rozpoczął badawczy przegląd wszystkiego, co się w okół znajdowało. Nic nie uszło przed jego śledczym wzrokiem, ani świecąca metalowa poręcz schodów, ani białe rogóżki, leżące przed drzwiami pokojów. Przed jednemi z nich zatrzymał się, pociągnął za sznurek od dzwonka i znowu szarpnął nerwowo obydwa mankiety. Dźwięczny głos dzwonka rozległ się wśród ciszy a w chwilę potem otworzyła drzwi kobieta niskiego wzrostu w podeszłym wieku. Ujrzawszy gościa, dygnęła na powitanie po staroświecku.

— Przychodzę znowu w sprawie tego pokoju, muszę bowiem wiedzieć, czy zachodnie słońce nie zwykło w nim dokuczać zbytecznie... — zaczął młody człewiek cichym jakby strwożonym głosem.

— Czyby pan dobrodziej... pan... — zaczęła gospodyni i widocznie wysilała się biedaczka nadaremnie, aby przypomnieć sobie jego nazwisko.

— Czwartkiewicz! — odpowiedział nieznajomy, takim wyniosłym tonem, jakby nazwisko jego na każdej co drugiej stronnicy historji powszechnej wyczytać można.

— Możeby pan dobrodziej obejrzał pokój raz jeszcze? — pytała gospodyni z zapraszającym gestem.

— Bardzo dobrze — brzmiała odpowiedź, wypowiedziana głosem stanowczym i dobitnym. — Lecz przedtem jeszcze pozwoli mi pani zadać sobie jedno pytanie... — Ostatnim tym słowom towarzyszyła mina niezmiernie poważna i tajemnicza. — Są tu jakie dzieci w domu?

— Nie, panie Czwartkiewicz... — pospieszyła z protestem uprzejma gospodyni. — Wprawdzie jest moja córka zamężną, ale dzieci nie ma, mieszka sama przy mnie, bo zięć mój a jej mąż, bawi na prowincji, gdzie znalazł odpowiednią dla siebie posadę.

— W takim razie chodźmy obejrzeć pokój...

Weszli do przyzwoicie umeblowanego pokoju, którego okna wychodziły na ożywioną ulicę.

Tutaj pan Czwartkiewicz poddał ścisłemu egzaminowi najdrobniejszy szczegół umeblowania, co trwało wśród niezamąconej ciszy przynajmniej pięć minut.

— Decyduję się wynająć ten pokój... — przemówił w końcu uroczyście i równocześnie wyjął z dużego czerwonego pugilaresu nowiuteńki banknot.

Oboje milczeli, zda się, przejęci wielką doniosłością chwili. Pierwsza odezwał się wreszcie gospodyni, pełna widocznego entuzjazmu i zachwytu:

— A... cóż to za śliczny banknocik!

— Nikt go jeszcze przedemną nie miał w ręce... — zauważył pan Czwartkiewicz z godnością. — Jestem urzędnikiem bankowym i pobieram płacę tylko takiemi pieniądzmi.

— Urzędnik bankowy! — powtórzyła z namaszczeniem gospodyni, poczem dodała zaraz: — Na kiedyż mam przygotować pokój dla pana dobrodzieja?

— Właśnie myślę nad tem w tej chwili, czy mam dziś czy jutro sprowadzić tu rzeczy moje...— Nastąpiła pauza, po niej pan Czwartkiewicz dodał ze spokojem i powagą odpowiadającą jego stanowisku: Chyba lepiej będzie, gdy poczekam jutra. Proszę zatem oczekiwać mnie jutro.

. . . .

(Dokończenie nastąpi.)

wały się stale przyjęcia co Wtorek, a u hr. Gołuchowskiej co sobotę. Zaś u hr. Walerji Borkowskiej przyjęcia zostały zawieszone, z powodu panującej w domu odry. Tym sposobem ubyło miastu naszemu jedno z najsympatyczniejszych ognisk życia towarzyskiego.

— Z Tarnopola nam piszą:

„Huczny karnawał w naszem mieście uświęciło przedstawienie amatorskie dane na korzyść weteranów, w którem wzięły udział najlepsze nasze dramatyczne siły. Wybrano trzy wesołe jednoaktówki a mianowicie: „Vis-a-vis“ niezrównanego naszego humorysty Adolfa Abrahamowicza, dalej „Świeczka zgasła“ Fredry i „Sto za sto“, operetkę z francuskiego. Amatorowie wywiązali się z ról swych nadspodziewanie dobrze, a całość robiła wrażenie, jakby się było na przedstawieniu fachowych artystów dramatycznych. Z grających pań odznaczały się przed innemi: Panna Milewska w komedji Fredry, w której rolę tytułową a zarazem jedyną kobiecą odegrała z werwą i bez wszelkiej tremy, dalej pna Meiksner w „Vis-a-vis“ gracją i swobodą w ruchach, przytem rutyną, zyskała sobie ogólne uznanie i frenetyczne oklaski licznie zgromadzonej publiczności; w końcu pani Rauchowa w operetce, ślicznym sopranowym głosem, pełnym metalu i siły zyskała sobie wyrazy uwielbienia naszych melomanów. Z panów zaś p. Dołżycki, w komedji Abrahamowicza, jako botanik Pietruszka, swojem wystąpieniem na scenę tylko, wywołał długo trwające śmiechy i oklaski; mimika niezrównana i swoboda zachwyciła publiczność. P. Pohorecki w operetce dał nam poznać swój prawdziwie wszechstronny talent artystyczny, gdyż nietylko spiew ale i gra jego znamionowała artystę spiewaka i aktora w całem tego słowa znaczeniu. Innych szanownych artystów amatorów nie wymieniamy tylko dlatego, aby korespondencji zbytniej nie nadać rozciągłości, dodajemy jednakże, że w grze innych artystów najsurowszy krytyk nie znalazłby żadnej usterki.

(K. P.)

† **Władysław Wiśniowski** brat Leszka Wiśniowskiego rozstrzelanego przez Rosjan w 1863 roku w Włodzimierzu, zmarł 29. lutego we Lwowie jako inwalida.

Teatr. Dzisiaj po raz czwarty niepospolita komedja Zaleskiego „Górą nasi“.

Jutro na benefis sympatycznej artystki p. Woleńskiej dramat Barriera i Thibout „Hrabina de Somerive“.

W Sobotę po raz drugi „Hugenoci“. Wystep p. Broulika.

Onegdaj przybyła do Lwowa prima donna opery warszawskiej p. Dowiakowska. Podobno ulubiuna śpiewaczka ma wystąpić wraz z p. Broulikiem w „Żydówce“.

Niezwłocznie po ukończeniu gościnnych występów wiedeńskiego tenora odbędzie się benefisowe przedstawienie „Gałganducha“ na dochód p. Tadeusza Skalskiego.

W sprawie listów Banku włościańskiego telegrafują pod datą wczorajszą z Wiednia: „Kurator wierzycieli listów zastawnych galicyjskiego banku włościańskiego, dr. Czajkowski, wniósł do Izby giełdowej podanie z prośbą o notowanie na nowo w liście kursów papierów tego banku. Kurator oświadczył, iż gotów jest zapłacić przypadający podatek giełdowy. Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu, zajmującego się układaniem listy kursów, ma być podanie to załatwionem w zasadzie“.

Z Kółek rolniczych. Po obiedzie udali się delegaci napowrót do sali ratuszowej na drugie posiedzenie.

Posiedzenie to poświęcone było sprawom gospodarskim.

Po udatnym „o nawozie“ odczycie włościanina z Mszany Macieja Stachury wywiązała się przeszło godzinna dyskusja.

Drugi odczyt „o mączce jako najlepszym nawozie“ miał pan Leszczyński z Potoka. I nad tą kwestją wywiązała się szczegółowa dyskusja, po ukończeniu której zgromadzenie przyjęło wniosek — postawiony przez pana Bastgena następującej treści: „Centralny zarząd postara się u rządu i Wydziału krajowego o potrzebny fundusz na utrzymanie lustratora Kółek rolniczych.“

Wieczorem cały parter sali teatralnej zajęli członkowie zjazdu. Odegrano „Odsiecz wiedeńską“ Rapackiego. Z góry byliśmy przekonani, że obraz ten dramatyczny nie wywoła wśród sukman zachwytu. To też gdy orkiestra za odegrane w antraktach utwory narodowe zbierała od delegatów oklaski, artyści zadowolnić się musieli brawami z górnych sfer. „Odsiecz Wiednia“ za sztywnie i sucho napisana niema ustępów, któreby czy to intelegentnego, czy też nieinteligentnego widza porwać mogły. Największe jeszcze wrażenie sprawił pan Pieniążek, jako zakonnik błogosławiący wojsko. Gdy podnosił krzyż do góry, pochylili głowy widzowie i wraz z artystami przeżegnali swe czoła.

Wczoraj od rana przy mroźnej pogodzie rozpoczęło się zwiedzanie osobliwości i muzeów miasta. Pod przewodnictwem komitetowych zwiedzali delegaci gromadnie muzeum przemysłowe w ratuszu, muzeum imienia Dzieduszyckich, zakład narodowy im. Ossolińskich i gmach sejmowy.

Po godzinie 10-ej rozpoczęło się trzecie posiedzenie w ratuszu.

Rada miasta Lwowa. Dziś o godzinie 6tej wieczorem odbędzie się zwykłe posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym między innemi wybór komisji administracyjnej dla dochodów niestałych na rok bieżący i prośba dyrekcji Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami o przystąpieniu do Towarzystwa z rocznym datkiem.

Ks. Kalinka, rektor internatu OO. Zmartwychwstańców, wyjechał przedwczoraj do Krakowa, gdzie 10 b. m. będzie miał odczyt „O sprawie ruskiej na Sejmie czteroletnim“.

Internat ruski OO. Zmartwyohwstańców. Onegdaj odbyło się w sali Internatu zgromadzenie Towarzystwa opiekującego się tym pożytecznym zakładem. Prezesową tego Towarzystwa jest we Lwowie księżna Adamowa Sapieżyna, wiceprezesową pani namiestnikowa Zaleska. Prezesową zaś w Krakowie jest księżna Marcelina Czartoryska. W obec licznego zgromadzenia dostojników, władz autonomicznych i rządowych jakoteż innych znakomitych osób, pań i panów, odczytał ks. Kalinka sprawozdanie z czynności zakładu w roku ubiegłym.

Dochód ze składek, które za pośrednictwem osób należących do Towarzystwa z całego kraju płynęły, wynosił we Lwowie 5.500 zlr., w Krakowie, 4.170 zlr. Uczniów, którzy mają utrzymanie w Internacie, znajduje się obecnie 36. Liczba ta jednak z początkiem przyszłego kursu wzrośnie do 50ciu.

Zanim wyjdzie drukowane sprawozdanie, co ma podobno niebawem nastąpić pozwolimy sobie zanotować parę słów, z przemowy, którą po złożeniu sprawozdania wypowiedział rektor zakładu ksiądz Kalinka.

Szanowny kierownik zakładu zajął się głównie rozbiorem sprzecznych zapatrywań Polaków i Rusinów na internat i na przyjęty w nim kierunek wychowania młodzieży ruskiej: i tak ze strony Polaków spotykał często OO. Zmartwychwstańców zarzut, iż nie starają się wychowańców swych polonizować, a pod względem obrządku latynizować. Wielu bowiem niedowierza, aby tak mała garstka Rusinów wychowywana w duchu zgody i jedności mogła służyć za podstawę do budowania lepszych widoków na przyszłość. I tak są pod tym względem mylne zapatrywania, że np. pewien obywatel bezdzietny a majętny chciał zapisać cały swój majątek na Internat, byle w nim zastosowano metodę polonizacji. Oczywiście kierownik zakładu nie mógł się na to zgodzić, gdyż taki system wychowywania sprowadziłby tylko między rusinami niechęć i rozjątrzenie, i zamiast tworzyć nam Ruś stworzyłby Rosję.

Wprost przeciwnego przyjęcia doznali OO. Zmartwychwstańcy ze strony Rusinów. Bo gdy Polacy zachowywanie narodowości ruskiej, jako zarzut stawili, Rusini podejrzywali Internat o to, że dąży do wytępienia narodowości. Dzisiaj zmieniły się już w znacznej części te zapatrywania. Podejrzenia ustępują, a Rusini chętnie oddają swych synów do zakładu, wierząc w szczery i otwarty kierunek jego i widząc, że synowie ich wracając na wakacje do domu rodzicielskiego, przywożą ze sobą silne przywiązanie do ziemi rodzinnej, do ruskiego języka, którym mówią czysto i poprawnie, i do ruskiego obrządku, który namiętnie kochają.

Tak prawej i patrjotycznej działalności Zakonu OO. Zmartwychwstańców my z naszej strony tylko przyklasnąć możemy, szczere wypowiadając życzenie, aby się rozwinęła ona jak najszerzej na pomyślność Rusi i Polski.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa św. Józefa z Arymatei odbędzie się dziś o godzinie 6-ej wieczorem w sali posiedzeń rękodzielniczych, w gmachu ratuszowym we Lwowie.

Towarzystwo św. Józefa, zostające pod protektoratem ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego ma za cel grzebanie ubogich zmarłych bezpłatnie i tem się różni od „Towarzystwa czynnej miłości bliźniego“, które jest rodzajem instytucji jakoby asekuracyjnej, w której członkowie przez składanie wkładek, zabezpieczają sobie pogrzeb. Fundusze Towarzystwa stanowią dobrowolne datki członków stałych, subwencje i składki po kościołach.

Sprawozdanie ułożone przez ks. Odelgiewicza, profekta Towarzystwa, wykazuje ogólny przychód w r. 1883. 3.997·57 złr. rozchody zaś w sumie 2.952 zł. Kosztem tym pogrzebano w roku ubiegłym 765 osób ubogich. Od r. 1860 tj. od czasu założenia Towarzystwa pogrzebano ogółem 9.153 zł. Członków stałych należało do Towarzystwa w roku ubiegłym 1.211.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia młodzieży handlowej, odbędzie się w niedzielę dnia 9go marca o godzinie 4tej po południu, w sali Koła. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z rocznych czynności Dyrekcji i z obrotu funduszów. oraz wnioski komisji rewizyjnej. Wybór pierwszego seniora na lat trzy w miejsce ustępującego pana Władysława Sołtyńskiego. Wybór zastępcy IIgo seniora, sekretarza i zastepcy, tudzież kustosza i 18 członków wydziału. Wreszcie zatwierdzenie budżetu na rok 1884.

Niektórzy kupcy lwowscy pragną oczywiście dorobić się majątku na mieszkańcach Lwowa, ale nie poczuwają się nawzajem do obowiązku, aby zaopatrywać się w potrzeby na miejscu i dostarczyć współmieszkańcom, z których żyją, zarobku. Już ten sam wzgląd powinien ich skłonić, aby torebki papierowe z drukowanemi firmami kupowali w kraju a nie sprowadzali ich skądinąd. Przemawia za tem jeszcze druga okoliczność. Oto napisy te drukowane za granicą, są potwornie błędne i niesłychanie koszlawią polszczyznę. Mamy przed sobą jeden taki okaz. Dosłownie brzmi: „L. Schleicher we *Łwowie* przy ulicy *Sykstińskiej*. Handel towarów *korżennych* itd. oraz skład herbaty *russyjskiej*“. Pan Schleicher może wie, że i we Lwowie są drukarnie.

Pociągi błyskawiczne. Z Wiednia donoszą, że sprawa zaprowadzenia pociągów błyskawicznych na kolei Karola Ludwika, została już zupełnie rozstrzygniętą. Pociąg błyskawiczny łączyć sie będzie w Krakowie z takim samym pociągiem kolei Północnej, a w Podwołoczyskach z pociągiem kurjerskim, który będzie dążył do Kijowa. W planie jazdy na stacjach zaszły zmiany następujące: Z Podwołoczysk przychodzić będzie pociąg (nr. 4) o godzinie 12. min. 30 w południe, z Krakowa zaś nr. 3) o godzinie 5 min. 35 popołudniu. We Lwowie zatrzymywać się będzie pociąg błyskawiczny 20 minut. Przy pociągach tych będą tylko wagony I. i II. klasy. Wszystkie dotychczasowe pociągi nie doznają żadnej zmiany ani pod względem planu jazdy, ani też pod względem liczby. Pociągi błyskawiczne, zaczną kursować dnia 20. maja r. b.

Sprawozdanie z 29 walnego zebrania kosowskiego Towarzystwa prawniczego, odbytego w Kutach dnia 1 marca 1884. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia przedstawił pan Winiarski zgromadzeniu imieniem Wydziału preliminarz budżetu Towarzystwa na rok 1884.

W ciągu dyskusji nad budżetem podniesioną została przez pp. Kowblańskiego i dra Wilkowskiego myśl otworzenia w Kosowie czytelni Towarzystwa prawniczego. Po długich debatach, w których wzięli udział prócz wnioskodawców także pp. Smolka, Kulczycki, Winiarski i Dorundiak, uchwalono w końcu na wspólny wniosek pp. Kowblańskiego i dra Wilkowskiego poruczyć osobnej komisji wszechstronne zbadanie tej sprawy i przedłożenie na najbliższem walnem zgromadzeniu. Do komisji wybrani pp. Kowblański, dr. Wilkowski i Winiarski. Następnie uchwalono preliminarz budżetu na rok 1884 według wniosków Wydziału z tą tylko odmianą, że przeznaczono stosowną kwotę na koszta ewentualnej czytelni.

Z porządku dziennego przystąpiono na podstawie sprawozdania pana dra Wursta do debat nad kwestją „czy i o ile mogą małoletni bez interwencji swych prawnych zastępców zawierać kontrakty?“ — W bardzo ożywionych rozprawach nad powyższą kwestją wzięli prócz referenta udział pp. dr. Wilkowski, Mandyczewski, Kowblański, Sanocki, Kohman, Kulczycki, dr. Rybarski i Roszkiewicz. W końcu uchwalono na wniosek p. dra Wursta rezolucję tej treści, iż „małoletni mogą zawierać ważne bez interwencji swych prawnych zastępców kontrakty jednostronne, małoletnich kontraktów nie obciążające“.

Po krótkiej debacie nad przedstawionym na-

stępnie przez pana dra Wursta wypadkiem praktycznym, przystąpiono w końcu do wyboru prezesa i Wydziału Towarzystwa na rok 1884.

Wybrani: Prezesem p. dr. Wurst z Kosowa; członkami Wydziału pp. Mandyczewski z Kut, Romaszkan z Wiżnicy, tudzież pp. Manasterski i dr. Wilkowski z Kosowa, nakoniec zastępcami panowie Kowblański i dr. Rybarski z Kosowa, Sanocki z Kut i Sworakowski z Wiżnicy.

Z Wydziału Towarzystwa prawniczego, Kosów dnia 2. marca 1884.

Prezes: *dr. Wurst.* Z Wydziału: *Manasterski.*

Z Żukowa (pod Cieszanowem) donoszą nam, że temi dniami odbyło się tam uroczyste poświęcenie nowo postawionego budynku szkolnego, którego sama powierzchowność daje już jak najchlubniejsze świadectwo o gminie żukowskiej.

Nie szczędziła też ona na ten cel kosztów i starała się, ażeby przybytek ten, gdzie dzieci czerpać mają naukę i światło wiedzy, nie przynosił im szkody pod względem zdrowia fizycznego, jak to niestety w zakładach naszych naukowych w przeważnej dzieje się części.

Aktu religijnego dokonał miejscowy proboszcz gr. kat. Skobielski wobec licznie zgromadzonej ludności wiejskiej, reprezentantów władz rządowych i autonomicznych i gości z najbliższej okolicy, po czem w pięknej przemowie, zachęcając lud do nauki, trzeźwości i pracy, oddał starszyznie gromadzkiej budynek pod opiekę.

Imieniem gminy przemówił wójt, a uroczystość zakończyła się przyjęciem w gościnnym domu pp. Skobielskich.

Jubileusz Jana Kochanowskiego obchodziło uroczyście polskie Stowarzyszenie w Wiedniu „Zgoda“ dnia 4 marca b. r.

Uroczystość jubileuszowa Jana Kochanowskiego, którą urządziło we wtorek polskie stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu wypadła wspaniale. Udział publiczności był nader liczny. Prawie wszystkie stowarzyszenia słowiańskie i węgierskie były reprezentowane. Wieczorek rozpoczął się odczytem akad. Tennera, poczem nastąpiły produkcje muzykalno-wokalne, zakończył zaś Dr. E. Czerkawski stosownem przemówieniem.

Obchód zakończył się wspaniałym bankietem.

Z prasy. Z początkiem przyszłego kwartału wychodzić zacznie w Paryżu pismo dwutygodniowe p. n. *Revue universelle littéraire et artistique*, pod redakcją pp. Juljusza Lerminy i Władysława Mickiewicza. Organ ten będzie miał na celu rozpowszechnienie i popularyzowanie w różnych krajach literatur zagranicznych. *Revue universelle* umieszczać ma w każdym numerze szereg rozbiorów dzieł wydanych w różnych krajach. Sprawozdania pisane będą w ten sposób, ażeby dawały jasne i dokładne pojęcia o dziele.

Statystyka Rady Państwa. Z ogłoszonego świeżo wykazu komisji Izby deputowanych dowiadujemy się, że w Izbie deputowanych istnieje obecnie 33 komisyj, z tych 18 jest stałych, a 15 specjalnych. Komisje składają się częścią z 15, częścią z 24, częścią z 36 członków. Jedna komisja (dla wniosku hr. Hohenwarta o kompetencję Izby deputowanych do badania wyborów) składa się wyłącznie z członków prawicy, gdyż lewica, jak wiadomo, nie przyjęła do niej mandatów; w dwóch komisjach przewodniczą deputowani lewicy. Najwięcej zatrudnionym jest dep. dr. Fanderlik, gdyż zasiada aż w dziewięciu komisjach; deputowani Zatorski i Smarzewski biorą udział w 7 komisjach; dep. Hausner w 6, dep. Chamiec, Jaworski, Rayski, Spławiński w pięciu, członkami jednej tylko komisji są z Koła polskiego: Horodyski, Oborski, hr. Potocki, Stadnicki, Starzewski, Tyszkowski, Wolański; do żadnej komisji nie należą dep.: Łoziński, hr. Tarnowski, hr. Zamojski i Zapałowicz.

Olbrzymie dzieło etnograficzne zamierza arcyksiąże Rudolf wydawać z pomocą najznakomitszych uczonych monarchji austrjackiej. Plan swój rozwinął następca tronu przed Jokajem i hr. Wilczkiem zasięgając ich rady. W dziele tem obejmującem wszystkie ludy wchodzące w skład monarchji austrjackiej uwzględnione ma być wszystko, co cywilizacja u każdego z poszczególnych narodów stworzyła. Do stworzenia tego pomnikowego wydawnictwa mogą być zaproszeni najznakomitsi uczeni i artyści wszystkich narodowości, dzieło zaś bogato ilustrowane drukowane będzie w niemieckim, polskim, węgierskim, czeskim i kroackim języku.

Wzór sztuki kaligraficznej. W tych dniach pokazywano bilet wizytowy zwykłego formatu, na brzegach którego napisany był poemat Schillera, zawierający 400 słów. Litery bez względu na minimalne rozmiary, zaledwie dające odczytać się oku nieuzbrojonemu w szkła przybliżające, odznaczają się pięknością i regularnością.

Prawdziwy dziennik dla wszystkich począł temi dniami wychodzić w Paryżu pt.: *Le Matin.* Jak paryski korespondent *Dzien. Poznań.* donosi, pismo wspomniane ma w łamach swych zjednoczyć ludzi najskrajniej różnych opinij i do wspólnej pracy ich zaprządz. Na pozór zdawałoby się to niepodobnem, a jednak oportuniści, bonapartyści i legitymyści i to najprzedniejsi, od razu udział w nim wzięli.

Nieudały zamach. *Kurjer poznański* zamieszcza następującą korespondencje z Gniezna:

Na poczcie tutejszej oddano przed kilku dniami niefrankowaną paczkę do dziedzica M. w S. pod Łopiennem. M. nie przyjął paczki niefrankowanej, przeto paczkę zwrócono do Gniezna. Tutaj jednakże nie można było wyśledzić jej oddawcy, przeto leżała ona pomiędzy innemi paczkami, aby ją odesłać do urzędu pocztowego w Bydgoszczy, celem jej otworzenia. — Tymczasem, kiedy dnia 28go lutego w południe urzędnik układał paczki, przypadek zrządził, że owa paczka upadła na ziemię, skutkiem czego nastąpiła gwałtowna eksplozja. Urzędnikowi Śmieleckiemu poparzyły się ręce i twarz tak, że jest podobno obawa, czy nie utraci wzroku. Eksplozja była tak gwałtowna, że wszystkie szyby z okien w izbie wypadły. Jak się następnie przekonano, pudełko było napełnione prochem i szkłem, a sprężyna mająca uderzać o kapiszon, aby zapalić proch, była tak umieszczona wewnątrz, aby otwierający pudełko był raniony. Zamiar zbrodniarza, którego dotąd nie udało się wyśledzić o tyle się nie spełnił, że p. M. uszedł zasadzki, a za to poniósł szkodę urzędnik. Wewnętrzne urządzenie całego aparatu ma świadczyć, że to był jakiś domorosły puszkarz. W każdym razie jest to prawdziwe signum temporis“.

Poprawił się. Jedno z pism doniosło niedawno o niegrzecznem obchodzeniu się pewnego pana zwierzchnika z podwładnymi.

Jak reklamacje podwładnych do władzy wyższej poskutkowały, okazało się niedawno, gdy wchodzącego z papierami kancelistę, pan naczelnik poprosił siedzieć.

Zdziwiony taką zmianą pokorny kancelista nie usiadł, zwierzchnik raz jeszcze zaproszenie powtórzył, a kiedy jeszcze nie skutkowało, rzekł z naciskiem:

— Ależ siadaj pan! Dzienniki tyle hałasu narobiły, że polecono mi reskryptem, abym każdego osła prosił siedzieć...

Znany bogacz amerykański Makay, nabył dobra Zabrodzie w powiecie Częstochowskim, obejmujące 3 folwarki o 57 włókach, płacąc włókę po rs. 2303. Administrację tego majątku objął w jego imieniu pewien agronom z Poznańskiego. Donosi o tem *Ziemianin.*

Nafta w Królestwie wykrytą została, jak donoszą pisma warszawskie. Pokazała się ona w ziemi kieleckiej, we wsi Wójczy. Dopływ jest podobno dość obfity.

Trzy szkielety Guiteau, mordercy prezydenta Garfielda, pokazywane są w Stanach Zjednoczonych. Jeden szkielet z czasów, kiedy Guiteau był młodym chłopcem, drugi przed zamachem na życie prezydenta Unji, i nakoniec trzeci po powieszeniu. Tak przynajmniej całkiem poważnie zapewnia angielski tygodnik *The Graphic.*

Loterja bębnów urządzoną została przez włoskich „fashionables“ na korzyść biednych Neapolu. Wygrane stanowią miniaturowe bębny, artystycznie malowane przez najsłynniejszych współczesnych malarzy na temata wojskowe, lub też przedstawiające piękne główki kobiece, zwierzęta, mariny itd. Nowa ta moda dochodzi do prawdziwego szału, i te wojenne symbole stały się konieczną ozdobą budoarów pięknych dam włoskich.

Si non e vero... Niedawno w Marsylji pies odpowiadający na imię Kastor, zabłąkał się, lecz na szczęście zdołał uniknąć wozu łapaczy municypalnych. Przyjaciel właściciela psa spotyka go i zdaje się poznawać. Prowadzi go więc do biura, w którem znajduje się telefon. „Czy nie zgubiłeś czasami swego psa? zapytuje przyjaciela przez telefon. — Tak jest zgubiłem; gdzież on jest? — Zdaje się, że go znalazłem, zawołaj go przez telefon. — Kastor! Kastor!“ — Słysząc to wołanie, pies któremu przyłożono do ucha receptor telefonu, poznaje głos swego pana, odpowiada radośnem szczekaniem i liże z zapałem aparat, zkąd spodziewa się, że pan jego się ukaże. W kilka minut przybył on sam rzeczywiście, naturalnie drzwiami, a psia uciecha granic już nie miała.

Koronacja królowej Madagaskaru. W listopadzie r. z. odbyła się w stolicy Madagaskaru, Antananarivo, koronacja młodej królowej Ranavalony III. Stosownie do barbarzyńskiego zwyczaju Howasów, młodziutka, bo zaledwie 22 lat licząca królowa, poślubić musiała pierwszego swego ministra, starca, który już od pół wieku zajmuje ten wysoki urząd. Sam akt koronacji był dziwną mieszaniną ceremonij pogańskich i chrześcjańskich. Królowa spoczywała w lektyce, w cieniu szkarłatnego parasola, tej odznaki godności królewskiej na Madagaskarze. U boku jej jechał na koniu sędziwy pan małżonek i pierwszy minister Ravoninah trinarivo, który następnie zaprowadził ją za rękę do świętego kamienia, gdzie wywołano naprzód po nazwisku wszystkie poprzednie, zmarłe królowe, a w końcu teraźniejszą. Mimo młodości swojej, królowa z wielką powagą przedstawiła się potem ludowi. Miała na sobie nader kosztowną haftowaną suknię atłasową z długą aksamitną powłoką barwy czerwonej, którą niosło sześcin dygnitarzy państwa. Następnie jeden z książąt krwi, 7-letni chłopczyk, miał do królowej przemowę, w czasie której wszyscy upadli na kolana. Orszak cały udał się potem do drugiego świętego kamienia, nad którym rozpięty był wspaniały namiot. Tu Ranavalona III. miała pierwszą swą mowę tronową, w której określiła obowiązki swoje w obec ludu i ludu w obec tronu, zaręczając w końcu uroczyście, że piędzi ziemi madagaskarskiej nie odstąpi nikomu za żadną cenę, przyczem złotą laseczką dotknęła ziemi, wołając: „Czy nie tak, mój ludu?“ — a lud chórem odrzekł: „Tak jest“. Nareszcie głosem podniesionym oświadczyła, że wyznaje jednego tylko Boga Jehowę.

Najnowsze dzieło Zoli. Książką największe obudzającą w Paryżu w ostatnich czasach zajęcie, jest ostatnia powieść Zoli p. t. „La Joie de vivre“. Trudno polecać ją do czytania, nie dlatego jednakże, aby była wstrętną i nieprzyzwoitą; — Zola tym razem nie starał się wywołać efektu zwykłemi, pospolitemi środkami, lecz tem jedynie, że książka ta jest najbardziej skończonym obrazem pospolitego nizkiego życia średniej klasy, jakikolwiek był odmalowany, z najbardziej pesymistycznego widzenia. Powieść ta z taką okrótną ironją zatytułowana „La Joie de vivre“ wystarcza, aby wywołać nietylko obrzydzenie do życia, ale i do miłości. Zola ze spokojem i cierpliwością jak gdyby wcielił w tę książkę dojrzałe i samowiedne wyrażenie własnego swego o życiu i ludzkości pojęcia. To też w żadnem dotychczas pisanem dziele, człowiek nie był tak zdegradowany, poniżony, tak mały i niski. Jest to nieubłaganie szczera analiza, suchości, bezpłodności, „toedium vitae“, które Zola uznał jako charakteryzujące psychologiczny stan dzisiejszego pokolenia swych współrodaków, a jako taka pozostanie dokumentem, które przyszłe pokolenia z ciekawością studjować będą.

Odpowiedź Redakcji. *Nieznanemu korespondentowi ze Lwowa.* Pismo nasze nie zamieszcza żadnych reklam dla zakładów prywatnych. Więc chociaż podzielamy zapatrywanie pańskie, że uczenie się szermierki byłoby bardzo pożytecznem dla naszej młodzieży; jednakże nie możemy, dla jej zachęcenia do tego, robić reklamy przedsiębiorstwu czysto prywatnemu. Z tego powodu artykułku pańskiego zamieścić nie możemy.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma zastanawia się dzisiaj nad Kółkami rolniczemi, których zjazd odbywa się właśnie teraz we Lwowie, i wypowiada przy tej sposobności kilka zdań bardzo cennych. Przedewszystkiem podnosi, że fakt istnienia już blisko 150 Kółek, o ile nie dowodzi jeszcze, iż ta instytucja przyjęła się już silnie w naszym kraju, o tyle świadczy jednak, jak nieuzasadnionem było zadanie tych, którzy twierdzili przed półtora rokiem, że Kółka u nas przyszłości żadnej nie mają. Na ich pesymistyczne zapatrywanie fakt odpowiedział przecząco; Kółka się mnożą, rodzą się samodzielnie i rozwijają się pomyślnie. Je-

dnakże należy być ostrożnym w ich zakładaniu, bo jeden błąd więcej zaszkodzić może, niż setki dodatnich czynów.

„Założenie kółka — pisze słusznie *Reforma* — w miejscowości, gdzie nie ma do tego dostatecznych żywiołów i sił, i gdzie jest niebezpieczeństwo, że Kółko, dawszy słabe oznaki życia, rychło zamrze, albo co gorsza, pójdzie krzywo — byłoby ciężkim błędem i utrudniłoby zakładanie Kółek w całej okolicy. O takiem jednem Kółku więcejby rozprawiano, niż o dziesięciu pomyślnie i trwale się rozwijających, i stałoby się jedno takie Kółko wyborną zasłoną dla tych, którym się nie chce pracować i pożądaną pastwą dla naszych pessymistów. Komitet dotychczasowem swem postępowaniem nie dał jeszcze powodu do podejrzenia, iż łatwo popadnie w ten błąd gorączkowego mnożenia Kółek — ale wobec naszego sangwinicznego usposobienia, przestroga taka nigdy zbyteczną nie będzie“.

Pytanie, czy Kółka maja się formować z góry czy też z dołu, to jest czy inicjatywa do ich zakładania ma pochodzić od instytucji centralnej, od komitetu, czy się od włościan, rozstrzygnięte także zostało samym faktem. Okazało się bowiem, że bez inicjatywy z góry nie zrobiłoby się dotąd nic zgoła. Już taka nieszczęśliwa nasza natura, że jak nikt nas do pracy nie napędza, nie zachęca i jej nam nie ułatwi, to nic nie zrobimy. Ale mają Kółka nasze jedną wadę, a raczej, może się ona w nich wyrobić. Przestrzega więc przed nią *Reforma*, a my poklask tej przestrodze chętnie dajemy.

„Będą Kółka nasze coraz lepsze — pisze ona — jeżeli komitet uniknie jednostronności, która może być bardzo szkodliwą, jednostronności polegającej na wyłącznem oddaniu się Kółek sprawom ekonomicznym, z zaniedbaniem strony moralnej i inteligentnej. Wobec dzisiejszego prądu, który zawsze na pierwszym planie stawia sprawy materjalne, i zaniedbując wszystko inne, prowadzi do pewnego rodzaju zdziczenia — sądzimy, iż nigdy nie będzie zbytecznem przypomnienie, że „nietylko chlebem się żyje, ale i słowem Bożem“.

Czas dziś bardzo słusznie występuje przeciw rozszerzanemu przez niewytrawne umysły mniemaniu, iż należy włościanom zalecać, aby się wstrzymywali do czasu z płaceniem należnych sum bankowi włościańskiemu. Taka bowiem rada może w nierozwiniętym umyśle włościanina obudzić nadzieję, że może koniec końców rzecz się tak ułoży, iż mu wcale płacić nie będzie potrzeba lub że może zapłaci za niego kto inny, fundusz krajowy lub państwowy. Owoż każdy snadno rozumie, jak powstanie u włościan takiej nadziei, wypaczyć może całą operację likwidacyjną. A ci panowie, którzy takie rady dają włościaninom, powinni przecie wiedzieć, że taką agitacją pracują na szkodę tych właśnie włościan, których sprawa tak blizko leży ich serca.

„Mniemanie — pisze *Czas* — że skoro już bankowi włościańskiemu tak trudno przychodziło sprzedać grunt włościański obciążony ratami niespłaconemi, to i zarząd masy konkursowej niczby nie wskórał, jest zupełnie fałszywe. Bank włościański zostawał pod terroryzmem opinji, która go stanowczo potępiła, więc nie chcąc się jej dalej narażać, posuwał w ostatnich czasach wyrozumiałości do pewnej granicy, na którą masa konkursowa nie miałaby żadnego względu. Na rzecz banku nie można było sprzedać za bezcen gruntu, bo dyrekcja obawiała się wywołać oburzenia, na licytacji przez bank rozpisanej nie jawili się kupcy, bo nietylko terroryzował ich włościanin wyzuwany z posiadłości, lecz także zastraszał jeszcze sam stosunek z bankiem, przeciw któremu w ostatnich czasach wszyscy i wszystko się zwracało. Masę konkursową wszystko to zgoła nic nie obchodzi, dla niej i bagatelka uzyskana za grunt zadłużony jest rezultatem dodatnim, a każdy żyd na wsi zniesie nawet terroryzm, jeżeli będzie mógł np. za kilkanaście złr. nabyć grunt wartości kilkuset złr. Żaden sąd nie mógłby wtedy zwlekaniem sprawy, lub w jakikolwiek inny sposób zapobiedz złemu. Dla władz hasłem byłoby *pereat mundus fiat justitia*, a niestety wobec wyraźnego brzmienia skryptów dłużnych, *justitia* nie byłaby po stronie dłużnika. Licytacje odbywałyby się w danym razie nawet pod asystencją, ale musiałyby się odbywać, bo władza nie mogłaby pozwolić na żadną renitencję po za obrębem prawnych środków obrony“.

Panowie ci, których *Czas* słusznie nazywa „naiwnymi filantropami“, powinni jeszcze i nad tem się zastanowić, że nawet gdyby zdołali swą agitacją zatrzymać przy włościanach naszych wszystkie te miljony, jakie oni są dłużni wierzycielom Banku włościańskiego, — co oczywiście jest niemożebnem, ale co dla jaskrawości przykładu przypuścić wolno — to przecież i wtedy nawet i kraj więcej straciłby na tem, iż poczucie prawne zatarłoby się doszczętnie u ludu i lud ten zdemoralizowałby się zupełnie, niż odniósłby korzyści z tego, że warstwa włościańska stałaby się o siedm czy ośm miljonów bogatszą. Niech nad tem zastanowią się ci panowie, spokojnie i bez uprzedzenia, bez tej niechęci, która zaślepia i radzi zdrowej myśli nie przyjąć dla tego, że ją przynosi organ niesympatyczny. A przecież ten organ mówi rozumnie:

„Jak się raz wpoi w włościanina lekceważenie dla prawnych zobowiązań wobec banku, choćby lichwiarskiego, to będzie on już odtąd pewnie lekceważył nawet najsłuszniejsze zobowiązania prawne w ogóle. Któż mu potem wytłumaczy różnicę między bankiem włościańskim, a np. bankiem krajowym, między długiem bankowym, a każdem innem zobowiązaniem, w ogóle między prawem a dowolnością? *Caveant* wszyscy filantropi tego rodzaju, bo to czemś gorszem grozi, aniżeli nieszczęsna zaledwie niedawno ubezwładniona propaganda na temat: „lisy i pasowyska!“

Gazeta Krakowska broni Polaków od napaści, że usiłują wzbudzić niezgodę między przymierzem austro-niemieckiem a Rosją, i wykazuje, że tylko niedojrzałe umysły mogą pragnąć zatargów między Austrją i Rosją lub Rosją i Niemcami.

„Nam wiadomo — pisze *Gazeta Krakowska* — aż nadto dobrze, jakiego to wyjścia z podobnych zatargów szuka polityka wiedeńska i wiadomo także, że dzięki przymierzu z Niemcami, chociaż wyjścia tego nie znajdzie, to znajdzie pogodzenie zatargu ze szkodą tych właśnie, którzyby na zatargu podobnym cośkolwiek budowali. Co więcej, przy obecnych stosunkach w Wiedniu, nawet wojna między Niemcami a Rosją nie może być patrjocie polskiemu pożądaną — cokolwiekbądź mówią o pragnieniu „mętnej wody“ ze strony naszej w Berlinie. Przy tych austrjackich stosunkach i zapatrywaniach, jakie panują obecnie, *zwycięztwo Niemiec nad Rosją byłoby kolosalnem utrudnieniem ziszczenia nieśmiertelnych polskich nadziei, a zwycięztwo Rosji nad Niemcami — grobem wszelakiej polskości, jakiego tylko pragnąć mogą odstępcy polscy i panslawiści*“.

Wieczorne lwowskie dzienniki nie przyniosły nam i dzisiaj nic ważnego. *Dziennik Polski* podaje opis znanego już czytelnikom naszym we wszystkich szczegółach posiedzenia komisji centralnej przemysłowej, na którem odrzucono utworzenie galicyjskiej krajowej komisji. *Gazeta Narodowa* przedrukowuje *Kraj* petersburski, a *Gazeta Lwowska* mówi o znanym zatargu storthingu norwegskiego z rządem i koroną.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Komitet wykonawczy prawicy w porozumieniu z rządem, miał już stanowczo ułożyć program prac parlamentarnych. Po rozprawie budżetowej, przyjdzie na porządek dzienny sprawa galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, następnie nowela do ustawy o należytościach, ustawa o podatku gorzelnianym, wniosek Lienbachera o uwolnienie od podatku domów niezamieszkałych, wniosek Portheima o ulgi podatkowe dla pomieszkań robotników, wreszcie szósty rozdział ustawy przemysłowej. Sprawozdanie komisji kongrualnej, tudzież ustawa o ubezpieczeniu robotników, nie przyjdą na porządek dzienny. W obec tak wielu jeszcze spraw nie załatwionych, Rada państwa zbierze się jeszcze po Wielkiejnocy i obradować będzie do Zielonych Świątek.

Sprawozdanie posła Zeithammera o indemnizacji galicyjskiej zawiera przedewszystkiem historyczny wywód całej sprawy. Rząd w 35 letnim okresie od roku 1848 różne miał zdanie w tej kwestji, co znajdowało swój wyraz w całym szeregu sprzecznych często zarządzeń. Patent z dnia 17 kwietnia 1848 wydany pod wpływem wypadków politycznych, dla zjednania włościan rządowi zawierał wyrażenie o odszkodowaniu zniesionej pańszczyzny kosztem państwa, co już zapowiedziane było cyrkularzem rządowym z dnia 2 kwietnia 1848 r. Z politycznym charakterem tego aktu liczyły się następnie wszystkie ministerja. Rząd nie miał zamiaru odpisywania wszystkich zapowiedzianych i udzielonych subwencyj państwowych. Rząd zastrzegał sobie tylko pretensje o subwencje, użyte pod presją wypadków politycznych, lecz nie pragnie ich zwrotu. Sprawozdanie wnosi przyjęcie ugody z 1882 r. z tą poprawką, że wypłaconą przez rząd w r. 1883 nadwyżkę w kwocie 525.000 złr. kraj nasz ma spłacić.

Rozprawa ogólna nad ustawą o wydobywaniu nafty w Galicji i na Bukowanie zamknięta. Menger, centralista, wnosił o odesłanie projektu do komisji napowrót, ażeby wypracowała ona inny projekt oparty na zasadzie uznania olejów skalnych za regał. Minister rolnictwa zalecał przyjęcie ustawy. W toku rozpraw poseł Biliński wypowiedział obszerną mowę w obronie projektu ustawy, wypracowanej przez komisję i popieranej przez rząd, która uznaje prawa przedsiębiorców prywatnych i sprzeciwia się zaliczeniu nafty do regaliów rządowych.

Izba poselska przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o kwestjonowaniu pewnych prawnych czynności dłużników niewypłacalnych.

Izba panów obraduje dziś nad przedłożeniem o stanie wyjątkowym. Komisja wnosi przyjęcie przedłożenia zgodnie z uchwałą Izby poselskiej. Jutro w Radzie państwa rozpoczyna się generalna rozprawa budżetowa. Sprawa budżetowa ma być koniecznie do d. 22 marca załatwiona.

Do Pesztu przybył z Wiednia radca policji Breitenfeld i rozpoczął przy pomocy policji miejscowej poszukiwania w sprawie aresztowanych socjalistów. Policja szuka współwinnych morderstw popełnionych na Hlubecku, Blochu i Eisercie.

Z Pesztu nadchodzą uspakajające wiadomości co do ruchu anarchistycznego, któremu policja przypisywała początkowo zbyt wielkie rozmiary. Umiarkowana przytem partja robotnicza zajęła jawnie nieprzyjazne stanowisko w obec knowań anarchicznych i wyparto się socjalno-rewolucyjnego w kierunku w odezwie podpisanej przez dra Csillaga, Ihrlingera i Kürschnera. Robotnicy, pragnący legalnemi drogami prac swych dochodzić, wysłali także deputację do Tiszy z wyrażeniem podobnych zapatrywań.

Niemcy. Rada związkowa niemiecka przyjęła już ustawę o ubezpieczeniu robotników i ustawę akcyjną. Obie ustawy przedłożone bezzwłocznie zostaną zbierającemu się dziś właśnie parlamentowi. Radzie związkowej przedłożony także został wniosek o przedłużenie ustawy przeciw socjalistom.

Sejm pruski przystąpił do trzeciego czytania przedłożeń budżetowych. Spodziewane są ożywione rozprawy nad budżetem ministerstwa wyznań.

Ks. Bismark przybył do Berlina.

Obiegają pogłoski o ustąpieniu ministra wyznań i oświaty Gosslera i odwołaniu z wygnania arcybiskupa kolońskiego Melchersa.

Rumunja. *Romanul* dowiaduje się, że stronnictwo federalistyczne Rumunów, Serbów i Bułgarów ogłosi niebawem manifest, wzywający te ludy do połączenia się na wypadek, gdyby zagraniczne mocarstwa zamierzały przedsięwziąć cokolwiek na ich szkodę.

Anglja. W Izbie gmin pułkownik Stanley postawi dziś wniosek odmówienia rządowi wszelkich kredytów, dopóki nie złoży dokładnego sprawozdania o polityce egipskiej.

Graham otrzymał polecenie powrotu do Trinkitat, gdzie czekać ma na dalsze instrukcje.

Rozrzucono po Londynie broszury amerykańskie, w których nazwano męczennikami sprawców morderstwa w Phönixparku.

Francja. W Paryżu odbyło się zgromadzenie anarchistów różnych narodowości pod honorowem przewodnictwem zasądzonego na śmierć anarchisty Cyvocr, na którem wyrażono robotnikom wiedeńskim swe sympatje.

W sprawie podwyższenia płacy nauczycielom szkół ludowych, zawarty został między rządem a Pawłem Bert, przewodniczącym komisji szkolnej kompromis, wskutek którego wniosek o podwyższenie odłożono do roku następnego.

W Izbie poselskiej toczą się obrady nad ustawą o szkołach elementarnych. Większością 386 głosów przeciwko 95 przyjęła Izba pierwszy paragraf artykułu 23, który zabrania nauczycielom i nauczycielkom, bądź za opłatą, bądź też bez wynagrodzenia spełniać jakiekolwiek funkcje wyznaniowe, t. j. po wykluczeniu duchownych nauczań w szkole katechizmu. Drugi paragraf tego artykułu, pozwala nauczycielom przyjmować obowiązki sekretarzy w urzędach gminnych, wzbrania im natomiast pełnienia innych obowiązków pobocznych.

Rosja. Z Petersburga nadeszła do dzienników niemieckich wiadomość, że temi dniami aresztowani zostali na granicy rosyjsko-niemieckiej dwaj nihiliści podejrzani o zamordowanie Sudiejkina. Policja przypuszcza, że jednym właśnie z aresztowanych jest Degajew-Jabłoński. Wysłano natychmiast na miejsce tajnego agenta, który znał osobiście Degajewa.

Serbja. *Pol. Cor.* donosi z Belgradu, że w tym właśnie roku postanowiono odbyć ceremonię koronacyjną. Uroczyste włożenie korony królewskiej na głowę króla Milana, ma się odbyć jesienią w klasztorze Ziczy.

Albania. Albańczycy z Kaza Debra wysłali deputację do sułtana, która domaga się utworzenia z okręgu Kaza osobnego wilajetu i zamianowania generał-gubernatorem krajowca. Deputacja od przyjęcia tej propozycji czyni zależnem zachowanie się Albańczyków.

Z giełdy.

Wiedeń, 3 marca.

Jak gdyby pod wpływem różczki czarodziejskiej zmieniło się odrazu usposobienie giełdy. Od paru dni, zamiast wszystko malować sobie w czarnych barwach, myśli ona tylko o tem, który papier można jeszcze w górę podnieść. Do tak radykalnej zmiany zapatrywań, skłoniła giełdę dywidenda węgierskich akcyj kredytowych. „Jeżeli bowiem, mówili sobie spekulanci, bank ten potrafił w tak niepomyślnym roku zarobić tyle, żeby dać po 19 zł. 50 ct. od akcji, to kto wie, czy nie zdoła ona w ciągu tego roku przeprowadzić konwersję renty węgierskiej? Z ludźmi tak sprytnemi żartować nie warto, a zaopatrzyć się w ich akcje jest rzeczą korzystną“. To rzekłszy, zaczęli tak namiętnie kupować akcje kredytowe węgierskie, że kurs ich podnieśli odrazu do 319 zł., a więc o 4 zł. 50 ct. Tymczasem austrjackie kredytowe wzrosły tylko o 50 ct. Silnie urosły także nordbany, bo aż do 2690 zł., a więc w ciągu paru dni zarobiły przeszło 40 zł. Podniosły się także akcje kolei Karola-Ludwika dość sporo, bo o 2 zł. 75 ct. Słowem wszystkie papiery szły dzisiaj ku górze, jedynie tramwajowe akcje spadły o 15 ct., a to dla tego, że wielu spekulantów poczęło się ich pozbywać, aby z tem większą swobodą kupować inne papiery.

Losy węgierskiego Czerwonego krzyża. W odbytem d. 1 marca losowaniu wyciągnięto następujące losy: 50.000 zł. s. 2297 nr. 8, 5000 zł. s. 6564 nr. 94; po 1000 zł. s. 6164 nr. nr. 34, s. 6881 nr. 15 i s. 7292 nr. 15; po 500 zł. s. 2998 nr. 93, s. 3069 nr. 73, s. 4541 nr. 52, s. 4781 nr. 98, s. 4823 nr. 91, s. 5309 nr. 33, s. 5998 nr. 89, s. 6092 nr. 43, s. 6140 nr. 43, s. 6298 nr. 83, po 100 zł. s. 348 nr. 64, s. 577 nr. 49, s. 1754 nr. 65, s. 1979 nr. 45, s. 2389 nr. 4, s. 2456 nr. 31, s. 3056 nr. 43, s. 3254 nr. 92, s. 3265 nr. 5, s. 3535 nr. 42, s. 3635 nr. 19, s. 4149 nr. 81, s. 4174 nr. 89, s. 4674 nr. 89, s. 4905 nr. 35, s. 5497 nr. 23, s. 5960 nr. 37, s. 5979 nr. 55, s. 6250 nr. 4, s. 6344 nr. 75, s. 6443 nr. 69, s. 6478 nr. 66, t. 6490 nr. 95, s. 7346 nr. 84 i s. 7862 nr. 44.

Telegramy zbożowe z dn. 4 marca.

Czerniowce 5 marca. — Pszenica rumuńska za 100 kilo 9.35 — 9.60. Pszenica krajowa 8·70—9.40 na kwiecień do 9.50. Żyto przednie od 6.80 — 7.00., średnie od 6.50—6.60 zł. Jęczmień browarowy od 7.40—7.50, gorzelniany od 6.50 do 6.80 Owies dworski 6·70—7.00 Rzepak zimowy —·— złr. Nasienie konopiane —.—. Kukurudza stara od 0·00—0·00, nowa od — do —·— zł. Koniczyna od—·———·—. Koper od — do —. Spirytus od 30 00 zł. do 30·40 na maj-czerw. 00.00.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25 złr. żyto 100 kilo — złr. Okowita 31.25—50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·47—9·49 zł.., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 174·25 m., żyto — m., okowita 47·80 m., olej rzepakowy 62·50— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·75 franków, olej rzepakowy 75.— okowita —·— fr.

Lwów, z Izby handlowej, 5 marca 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	297 75	301 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 75	174 75
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	297 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. . . .	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 00	87 00
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 pret . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 75	100 75
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 18	1 20
100 marek niemieckich	58 85	59 60

Wiedeń, d. 5 marca 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 50	66 90
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	324 50	321 50
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	117 75	118 25
Unionbank za 100 zł.	114 25	113 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	300 25	297 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	145 25	143 80
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	173 75	172 75
Akcje kolei państwowej	314 25	313 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	173 00	172 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	156 75	156 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 50	127 00
Obligacje węg. w złocie	100 40	100 00
Akcje kolei węg. zachodniej	195 75	195 50
Cisańskie losy	113 60	113 50
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 10	20 00
Złota renta węgier 4 proet. na 100 zł.	91 02	90 80
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	111 50	109 60
Rosyjski rubel papierowy	1 19	1 19
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	117 25	115 80
Usposobienie: mocne.		
Wiedeń d. 4. marca 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	316 50	314 30
Akcje kolei Karola Ludwika	298 75	297 75
Renta papierowa	79 65	79 62
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 20	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 60½	9 60½
Usposobienie: —		
Berlin, d. 4 marca 1884. (godz. 5 m. 35 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	201 15	200 85
Akcje austr. kredytowe	547 50	546 50
Akcje kolei Karola Ludwika	127 00	126 30
Austrjackie banknoty	169 05	168 85

Dyspozycja obiadowa.

na piątek 7 marca 1884.

Obiad droższy:

Zupa szczawiowa zabielana z perdutami.

Paszteciki w cieście ptysiowem, farsz z mleczka i ikry rybiej.

Karp w sosie sztufadowym z migdałami i figami.

Grzyby jak świeże duszone w śmietanie (przepis był podany)

Łosoś pieczony na ruszcie. (Wyjąć wnętrzności, sparzyć wrzątkiem dla zdjęcia łuski, pokroić na cienkie kawałki, posolić, naszpikować jarzynami i wątróbką z ryb, piec na patelni lub ruszcie polewając roztopionem masłem, póki się nie zarumieni na obie strony. Nakoniec osypać sucharkiem, podpiec jeszcze i dać do sałaty z ostrą przyprawą).

Krem wanilowy podany w koszu z ciasta biszkoktowego.

Owoce kandyzowane i świeże.

Sery.

Obiad tańszy:

Zupa fasolowa purée z grzankami z bułki.

Kasza hreczana drobna na smaku grzybowym w cieście kruchem.

Kartofle z pieca ze śledziem. (Przepis był dawany).

Legomina. Melszpais cytrynowy. (Okroić skóreczkę z dwóch cytryn, drobno usiekać i utrzeć wałkiem w misce z pół funtem cukru i 12 żółtkami; z 2 białek ubić pianę, wycisnąć sok z jednej cytryny, dać łyżkę mąki kartoflowej, ucierać w jedną stronę, lekko wymieszać z pianą i upiec na półmisku w letnim piecu.)

Przyjechali d. 5 marca 1884.

Hotel ŻORŻA. R. hr. Łubieński z Balic, J. Jaruntowski z Załanowa, S. Takliński z Radymna, ks. A. Szulakiewicz z Bóbrki.

Hotel ANGIELSKI. Dr. W. Zbyszewski z Rzeszowa, M. Masłowski z Wapowic, A. E. Kressman z Gdańska, B. Dowiakowska z Warszawy.

Hotel EUROPEJSKI. W. Dylewski z Przemyśla, G. H. Pilipp z Wiednia, L. Zwerdling z Tarnopola, O. Minsterberger z Gdańska, J. Safir z Tarnopola.

Hotel WARSZAWSKI. K. hr. Młodecki z Brodów, K. Chmielowski z Tarnowa, A. Watraszyński z Złoczowa, Z. Łukasiewicz z Stanisławowa, F. Gay z Złoczowa.

Hotel LANGA. S. Lewin ze Stawisk, B. Ruda z Tryestu, F. Polak z Kijowa, J. Freund z Wrocławia.

Teatr hr. Skarbka.

We czwartek dnia 6go marca 1884.

Po raz trzeci:

GÓRĄ NASI

komedja w 5ciu aktach przez Kazimierza Zalewskiego.

Osoby:

Bolesław Kuryatowicz . . .	p. Żelazowski.
Marjan Dolski	p. Lubicz.
Kozjatyński	p. Wojdałowicz.
Pomper	p. Fiszer.
Tuczyteżtamczykiewicz . . .	p. Zboiński.
Hrabia Zdzisław . . .	p. Woleński.
Lechowicz	p. Kasprowicz.
Schwindelman	p. Skalski.
Dyrektor	p. Szobert.
Zamińska	pni Nowakowska.
Wanda	pna Stachowiczówna
Hersylja	pni Zapolska.
Księżna	pna Sułkowska.
Jan, lokaj Zamińskiej . . .	p. Dębicki.
Lokaj Pompera	p. Lenard.

Goście, Reporterzy, Delegaci rady wyborczej, służba Zamińskiej i Pompera. — Rzecz dzieje się w wielkiem mieście w r. 188....

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Na liczne zapytania donosimy, że sprzedaż pojedynczych egzemplarzy „Kurjera Lwowskiego“ po trafikach z cygarami, została przez Wysokie Namiestnictwo dozwoloną.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Do L. 1408|1884 D. l. i d.

Ogłoszenie konkursu

celem dostarczenia projektu na budowę nowego domu zdrojowego (Kurhaus) w c. k. zakładzie zdrojowym w Krynicy.

W c. k. zakładzie zdrojowym w Krynicy ma być wybudowany nowy gmach zdrojowy (Kurhaus) przeznaczony dla towarzyskiego użytku gości kąpielowych.

W celu pozyskania dla tej budowy odpowiedniego projektu w terminie nieprzekraczalnym do 1 czerwca 1884 roku, rozpisuje się niniejszem konkurs i zaprasza się do wzięcia udziału w temże pp. zawodowców budownictwa, zapewniając trzem autorom projektów, które jako najodpowiedniejsze uznane zostaną następujące nagrody, t. j.:

pierwszą nagrodę w kwocie 1400 zł. w. a.
drugą „ „ 700 „
trzecią „ „ 400 „

Program określający bliżej warunki tej budowy i konkursu, tudzież dalsze inne wywody dotyczące stosunków lokalnych, a odnoszących się do przedmiotu, o którym mowa, zasięgnąć można na cel powyższy w c. k. Dyrekcji lasów i domen we Lwowie, gdzie takowe niezwłocznie wydawane będą każdemu zgłaszającemu zamiar wzięcia udziału w nadmienionem wypracowaniu konkursowem.

C. k. Dyrekcja lasów i domen.

Lwów dnia 23 Lutego 1884 roku. (120)

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskreeją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Z dniem 20 Lutego **Mleczarnia** z ulisy Sykstuskiej Nr. 34 przeniesioną została na ul. Wekslarską (śródmieście) Nr. 7 i zaopatrzona we wszelkie nabiały i wyborną kawę wiejską. (252)

Para ładnych podchowanych chartow jest do zbycia ul. Łyczakowska Nr. 23 (parter) (288

Posady i zatrudnienia.

Potrzebny jest doskonały uczony **kucharz**, lat średnich, spokojnego charakteru, mogący służyć kawalersko. Zgłoszenia z odpisem świadectw adresować do „Kurjera Lwowskiego". (275)

Rządców. ekonomów. leśniczych. ogrodników. artyst. kamerdynerów itp. poleca Alfred Jerzy Waliczek, kantor komisowo-koncesjonowany w Poznaniu. (266)

Szukający zajęcia.

Wdowa młoda, inteligentna, znająca się doskonale na wiejskiem, jakoteż i miejskiem gospodarstwie; poszukuje miejsce do zarządu domu, lub jako towarzyszka lektorka, zastąpić może matki miejsce troskliwej, gdzie takowej niema. Bliższa wiadomość u pani K. C. ul. Sakramentek pod l. 1 B. (292)

Mężczyzna w średnim wieku, żonaty, ojciec jednego dziecka, pragnie objąć służbę pisarza lub ekonoma w Galicji, na Bukowinie lub w Krakowskiem. Rozumie się także bardzo dobrze na naprawie narzędzi i machin rolniczych a na żądanie właściciela dóbr, może objąć i wydój na własną rękę. Swiadectwa na żądanie. Łaskawe zgłoszenia pod l. M. K. poste restante Stryj. (287)

Kupno i sprzedaż.

Elegancki powozik półkryty, z wiedońskiej fabryki mało używany — jest bardzo tanio do nabycia — oglądać go można u rymarza Rozdoła plac Marjacki l. 6. (282)

Pianino nowe eleganckie w ramach metalowych wewnątrz o dźwięcznym tonie i fortepian ograny w całkiem dobrym stanie tanio do sprzedania lub pożyczenia. Łyczaków N. 7 na 1 piętrze w lewo. Tamże szkoła Bertiniego w 3 tomach za 5 złr. (291)

Powóz kryty, wiedeński, w bardzo gobrym stanie jest tanio do nabycia. Bliższa wiadomość pod adresem K. B. w Zakładzie zastawniczym, w teatrze hr. Skarbka. (2[illegible])

Powozik konstrukcyj dawniejszej w dobrym stanie jest za 45 złr. pod Nr. 140 przy ulicy Łyczakowskiej do sprzedania. (293)

Mieszkania i sklepy.

Duży pokój frontowy umeblowany zaraz do najęcia przy ulicy Piekarskiej l. 5 w parterze. (268)

2 pokoje z kuchenką od 1 Kwietnia przy ulicy Teatralnej 16 róg od placu Trybunalskiego. (290)

3 pokoje parterowe, przedpokój, kuchnia, piwnica, strych i ogródek zarez do wynajęcia przy ulicy, św. Mikołaja l. 3. — Bliższa wiadomość na 1 piątrze. (238)

4 pokoje z kuchnią na 1 lub 2 piątrze w domu narożnym przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 18. Rejtana Nr. 2. (278)

4 pokoje z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ulicy Stryjskiej l. 2 a a. na 1 piątrze. Bliższa wiadomość u właściciela. (283)

5 lub **4 pokoje** z kuchnią, z ogródkiem, jest do wynajęcia za umiarkowaną cenę, przy ulicy Podzamcze l. 9 na dzielnicy Żółkiewskiej, w kamienicy na 1 piątrze. Bliższa wiadomość u właścicielki w tem samem pomieszkaniu. (255)

Przy ulicy Pańskiej l. 4 w parterze, **4 pokoje** z przedpokojem, nyżą, kuchnią, spiżarką i przynależytościami zaraz do wynajęcia, na 2 piątrze **4 pokoje** z przedpokojem, nyżą, spiżarką i z przynależytościami, od 1. Kwietnia do wynajęcia. — Bliższa wiadomośc u dozorcy domu. (241)

Pomieszkanie składające się z kilku pokoi od 1 kwietnia do najęcia. Łyczaków l. 3 koło namiestnictwa. (285)

Przy ul. Akademickiej N. 5 jest od 1 Lipca całe 1 piętro składające się z **10 pokoi** kuchni i t, p. gdzie obecnie mieści się Asekuracja Tryestyńska częściowo lub razem do wynajęcia — Bliższa wiadomość w magazynie Schayerów lub na miejscu, u właściciela. (289)

Lokal urządzony na pracownię kowalską — lub jakąkolwiek jest do najęcia pod Nr. 29. Ulica Zielona we Lwowie. (261)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego", Halicka 46. (127)

W księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie
nabyć można nową powieść
pod tytułem:
ZŁAMANY a NIEUGIĘTY
przez
Marję Grochowalską
Cena 85 centów. (1479)

Cecylja Sas-Łada
Wbrew obowiązkom
Powieść współczesna
Cena 2·80
do nabycia w księgarni
Seyfartha & Czajkowskiego.

We wszystkich księgarniach
do nabycia:
Miłość i Wola
Powieść współczesna
przez
Zofię Rudnicką
Cena 2·20

Państwo Kutkerz
ma do wydzierżawienia
dwie pasieki
posiadające przeszło
100 dzierżonów a 85 barci.
Zgłoszenia
poczta Kutkorz.

Kucharka Polska
zawierająca
szkołę gotowania tanich, zdrowych i smacznych objadów,
zebrana przez
FLORENTYNĘ i WANDĘ

Część I. obejmuje: Ogólne rady dla kucharek. — O zastosowaniu ognia w kuchni. — O krajaniu mięsa, ptactwa i ryb. — Wszelkie zupy i sosy. — Przyrządzanie wołowiny. — Przyrządzanie cielęciny. — Przyrządzanie baraniny. — Przyrządzanie wieprzowiny. — Jarzyny. — Garnitury do jarzyn. — Mączne i jajeczne potrawy.

Cena 50 centów.

Kucharka Polska
zebrana przez
FLORENTYNĘ i WANDĘ

Część II. obejmuje: O przyrządzaniu ptactwa domowego. — Potrawy z drobiu. — Zwierzyna i ptactwo dzikie. — Legominy i budynie. — O przyrządzaniu ryb. — Potrawy zimne. — Kompoty i sałaty. — Pasztety i Paszteciki. — Marynaty. — Wędzenie i przechowanie mięsa.

Cena 50 centów.

Nabyć można
W DRUKARNI NARODOWEJ
W. MANIECKIEGO
we Lwowie
ulica Kopernika liczba 7.

I. Związkowa pracownia Robotników stolarskich
„ZORZA"
stow. zarej. z nieograniczoną poręką

zaopatrzywszy swoją pracownię w najnowsze i najmodniejsze wzory zagraniczne jak również posiadając najnowszej konstrukcji narzędzia stolarskie, dotychczas w kraju naszym nie będące w użyciu,
przyjmuje wszelkie zamówienia
na roboty wchodzące w zakres stolarstwa
tak meblowanego jak budowlanego,
oraz **najwykwitniejsze urządzenia salonowe i sklepowe.** niewyłączając i **najdrobniejszych** nawet **reperacyj.**

Polecając się względom Szan. Publiczności, zapewniamy wykonywanie robót sumienne, trwałe i eleganckie, z materjałów suchych i doborowych, przy cenach nadzwyczaj umiarkowanych.

Łaskawe zlecenia przyjmuje się w każdej chwili w pracowni przy ulicy **Kopernika l. 17.** (123)

Materje na ubrania

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka 4, 5, 8 i 12 zł.

Wykwintne materje na ubrania. na spodnie, tużurki, zarzutki, płaszcze na deszcz, tyfal, gunię, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, perwiany, doskiny, sukna na bilardy poleca

JAN STIKAROFSKI
skład fabryczny w Bernie, założony w r. 1866.

Próbki franko. Próbki dla krawców bez franko. Wysyłki za pobraniem nad 10 zł franco. Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców, którzy zamawiają materje nie widziawszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały przyjmuję napowrót. Wzorów czarnego peruwianu i doskinu nie mogę przysłać, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania. Prowadząc handel światowy, odbieram codziennie setki listów. Upraszam zatem P. T. odbiorców o dokładne podanie przy zamówieniu swego adresu, unikając powoływania się na poprzednią korespodencję, której odszukanie dużo zajmuje czasu.

Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, f ancuskim i włoskim. (124)

ul. Akademicka l. 3.

Tańiej niż w Edycji Petersa!

Za 1 złr. 20 ct.
wysyła się
2 tury Walców, 2 Mazurów, 2 Kadrylów, 1 Kołomyjek, 2 Polki i Polonez lub Marsz.

Razem 10 zeszytów tańców
ulubionych kompozytorów, jak:
Strauss, Tymolski, Madurowicz, Panhans etc.

zaś za 2 złr.
(1588) podwójną ilość, zatem
20 zeszytów tańców
albo
10 utworów salonowych
Kesslera, Karola hr. Załuskiego, Gunicwicza, Herzberga etc.
ADRES:
Skład i wypożyczalnia nut
GUBRYNOWICZA & SCHMIDTA
pod zarządem
KAROLA WILDA
we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.

N. B. Zamawiający powyższe nuty, raczą podać co już z ogłaszanych zeszłego roku posiadają, aby ktorego owych tańców powtórnie nie otrzymali.

Tamże na składzie:
Najnowsze operetki i tańce na karnawał 1884.
Katalogi gratis.

Taniej niż w Wiedniu i w Berlinie!

Taniej niż w Hamburgu!

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego" (F. H. Richtera).